Nr. 3. Kraków, dnia 1. marca 1913 r. Rok VII.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie“.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administr.: **Kraków, ul. św. Tomasza 37.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Wartość nowej pragmatyki.

Słudzy państwowi, starając się o nową pragmatykę, byli przekonani, że pragmatyka rozwiąże dla nich pomyślnie następujące kwestye: a) stabilizacyę sług prowizorycznych; b) polepszenie bytu ogółu sług państwowych; c) jasne określenie obowiązków, chroniące od sekatur i prześladowania. Służba państwowa na wszystkich swoich wiecach stawiała i uchwalała jednomyślnie wnioski, zmierzające do spełnienia powyższych postulatów. W tym też celu jeździły do Wiednia niezliczone deputacye sług stałych i prowizorycznych. Wszyscy byli pewni, że tak ważnych kwestyi rząd nie zignoruje, a okazywali ciekawość tylko w tym kierunku, w jaki sposób i w jakim zakresie przytoczone postulaty zostaną przeprowadzone. Służba państwowa, domagając się pragmatyki, popierała tem samem analogiczne żądania urzędników państwowych, choć musimy przyznać z przykrością, że urzędnicy za tę pomoc nie starali się sługom państwowym wywdzięczyć przez popieranie specyalnie ich interesów. Naprężenie trwało kilka lat, aż ostatecznie pragmatyka dla sług państwowych, bo o tę głównie nam się rozchodzi, została uchwaloną w izbie posłów i izbie panów, a z tą chwilą prysły dla sług państwowych wszelkie złudzenia, przekonali się, że przez Wys. Rząd i swoich opiekunów zostali wyprowadzeni w pole, że ich położenie, pomijając nic nie znaczące żebracze podwyżki, w niczem się nie polepszyło, lecz wyszło dla nich na gorsze. Wskutek tego, jakkolwiek pragmatyka nie uzyskała jeszcze sankcyi i nie stała się dotąd ustawą, wybuchło z powodu jej treści wśród sług państwowych powszechne oburzenie.

Przypatrzmy się teraz w krótkości, w jaki sposób Wys. Rząd obszedł się z najważniejszymi postulatami sług państwowych.

Co do stabilizacyi sług prowizorycznych udaje, iż nie wie, o co się rozchodzi, a nawet puszcza takie dusery, iż zdawać się może, że spełnia ich najdalej idące żądania. Pragmatyka postanawia złudnie, iż stabilizacya następuje po jednorocznej służbie prowizorycznej, ale to nie jest stabilizacya powszechna, tylko mających do niej prawo na mocy certyfikatu wojskowego, lub na mocy specyalnych kwalifikacyj, których certyfikat nie zastąpi — np. techniczni funkcyonaryusze w charakterze sług i podurzędników... Wszyscy inni słudzy prowizoryczni, choćby lat pięćdziesiąt pełnili jak najlepiej swoje obowiązki, z ustawy nie mają żadnego prawa do stabilizacyi, a jeżeli który z nich ją otrzyma, to tylko wyjątkowo, z łaski, przy ogromnej protekcyi.

Drugi postulat sług państwowych, odnoszący się do bytu materyalnego, także nie został spełniony. Czy i ile podwyżki płacy otrzymają słudzy prowizoryczni i pomocniczy, o tem w projekcie pragmatyki niema żadnej wzmianki. Pozostawiono to specyalnemu rozporządzeniu całego gabinetu ministeryalnego. Skończy się zatem najwyżej na kilku centach dziennej podwyżki, co będzie ironią wobec szalejącej i z dnia na dzień wzmagającej się drożyzny.

Słudzy stali przez skrócenie czasu posunięci z jednej klasy płac do drugiej, zyskają tylko kilka koron miesięcznie więcej, niż pobierają obecnie, a to nie jest koniecznem podwyższeniem. Tylko nieliczna garstka dosługujących emerytury, zyska nieco więcej, lecz to położenia ogółu sług państwowych z pewnością nie poprawi.

Natomiast wprowadza pragmatyka zaostrzenie kar dla sług państwowych przez grzywny pieniężne, czego dotąd nie było, a w obecnych ciężkich czasach może dla niejednego stać się katastrofą. Nie został nawet zniesiony areszt dyscyplinarny na dozorców więzień, co jest dla nich, jako wolnych obywateli państwa, ciężką obrazą i udręczeniem. Równie cała procedura dyscyplinarna, wprowadzić się mająca na mocy nowej pragmatyki, jest gorszą od dotychczasowego systemu. Więc i pod tym względem niema polepszenia, lecz jest widoczne pogorszenie.

Co się zaś tyczy trzeciego, bardzo ważnego postulatu, t. j. ścisłego określenia obowiązków sługi państwowego w kierunku ilości obowiązkowych godzin służby w urzędzie, lub poza urzędem, oraz jakości mających być przez niego wykonanych robót, pragmatyka milczy. Wszystkie te kwestye mają rozstrzygnąć specyalne rozporządzenia władz przełożonych. Tymczasem pragmatyka nakazuje sługom państwowym wypełniać wszystko to, co im przełożony uskutecznić poleci, bez ograniczenia czasu i ilości godzin pracy, nawet muszą obsługiwać urzędników, może nawet w sprawach prywatnych, czego dotąd urzędownie nie żądano.

Jednem słowem nowy projekt pragmatyki, wymagający tylko sankcyi Cesarza, aby się stał ustawą, wprowadza dla sług państwowych ogromne zaostrzenia, przez co staje się dla nich prawdziwem udręczeniem. Słudzy państwowi muszą się więc zdobyć na stanowczy protest przeciw nowej pragmatyce i uczynić wszystko, co jest w ich mocy, aby pragmatyka ta, co do nich, w tem brzmieniu, jak obecnie, nie weszła w życie.

Zapomogi sług państwowych.

Teraźniejsze drogie i niepewne czasy boleśnie dają się odczuwać biednym sługom państwowym. Ich pensye są tak obliczone, że mogą wystarczyć na utrzymanie jednej, lub najwyżej dwóch osób, t. j. kawalera, bezdzietnego wdowca, lub bezdzietnego stadła. Jeżeli zaś sługę państwowego Pan Bóg pobłogosławił potomstwem, to tenże musi być skazany na wieczne borykanie się ze swoim smutnym losem, bo wydatki w rodzinie są całkiem inne, niżeli w bezdzietnem stadle. Dzieci trzeba wychowywać, żywić, okryć, posyłać do szkoły, aby im na tym padole płaczu zapewnić egzystencyę, dzieci często zapadają na zdrowiu, wymagają pomocy lekarza, apteki, świeżego powietrza i przeróżnych innych ekspensów, których w tem miejscu nawet wyliczyć nie można, bo zabrałyby zbyt dużo miejsca i czasu. Aby związać końce gospodarstwa, ojciec musi się starać o jaki uboczny zarobek, gonić ostatkiem swoich sił i nadludzką pracą, jeżeli do takiego zarobku jest wogóle zdolny i ma do niego sposobność. Matka koło rodziny ma już tyle roboty, bo jest sama sługą i gospodynią, że o ubocznym zarobku nawet pomyśleć nie może, choćby chciała coś przysporzyć dochodu praniem, naprawianiem bielizny, lub szyciem sukien, w którym to kierunku niejednokrotnie jest wydoskonaloną. Lecz i takie uboczne zarobkowanie jest wyjątkiem, zaledwie jeden sługa państwowy na 500 może je znaleźć, inni cierpią prawdziwą nędzę, głód i chłód, a ich dzieci wyglądają, jak szkielety...

Cóż więc dziwnego, że w takiej sytuacyi biedny sługa państwowy stara się otrzymać zapomogę od swojej przełożonej centralnej władzy krajowej, choćby zimową porą na węgle i obuwie dla dzieci. Jakąż jednak goryczą przejęte jest jego serce w czasie tych starań i po ich wyniku. Jeżeli jest ulubieńcem przełożonego, t. j. spełnia nadskakująco przysługi, do których nie jest obowiązany, w takim razie zapomoga jest pewna. W innym razie spotyka się z niechęcią przełożonego i jego wymówkami już w chwili wręczenia podania. Tak n. p. mówi: „na co pan dzieci edukuje, oddać je do szewca, lub krawca“, choć te dzieci celująco się uczą, mogą być chlubą nie tylko dla rodziców, lecz dla całego społeczeństwa, więc ojciec po prostu nie miałby sumienia wycofywać je ze szkoły, tem bardziej że także terminowanie u porządnego rzemieślnika nie jest bezpłatne, bo chłopcu trzeba przez parę lat dawać własne utrzymanie, okrycie, a ponadto majstrowi suto za naukę zapłacić... Inny mówi słudze państwowemu z niesmacznym dowcipem: „a kto panu kazał tyle dzieci narobić“ i t. d. Po takich przygrywkach łatwo przewidzieć, że z zapomogi nic nie będzie, że szkoda na nią stempla, bo biednemu zawsze w oczy wiatr wieje...

Dopiero z gazet dowiedzieliśmy się, dlaczego słudzy państwowi tak rzadko otrzymują zapomogi, dlaczego one wynoszą często tylko 20 lub 30 koron. Oto dlatego, że na zapomogi dla sług państwowych przeznacza się tylko to, co pozostaje po grubych urzędnikach. A że gruby urzędnik potrzebuje grubej zapomogi, więc mały i cienki sługa państwowy wtedy tylko może coś liznąć, gdy grubi urzędnicy nie zużyją dla siebie całego funduszu zapomogowego. Tak być nie powinno. Kto jest gruby, ten może się obyć bez zapomogi, choćby miał trochę schudnąć — natomiast cienki sługa państwowy koniecznie jej potrzebuje, aby z rodziną nie zginął z głodu.

Jeżeli więc sprawa zapomóg sług państwowych ma być załatwioną sprawiedliwie, to trzeba przeprowadzić następujące zarządzenia:

1. Utworzyć osobny fundusz zapomogowy dla urzędników, a osobny dla sług, nie jeden wspólny, jak jest obecnie;

2. Podać do wiadomości sług państwowych każdej dykasteryi, ile wynosi dla nich w każdym roku fundusz zapomogowy;

3. Obdzielać zapomogami przedewszystkiem tych z pośród sług państwowych, którzy mają największą ilość dzieci, lub popadli w nadzwyczajne nieszczęście, z którego bez pomocy c. k. rządu wyjść nie mogą.

Jeżeli temu żądaniu stanie się zadość, a fundusz zapomogowy sług państwowych będzie odpowiednio wysoki, w takim razie z pewnością ustaną narzekania na niesprawiedliwość przy obdzielaniu zapomogami sług stałych i prowizorycznych. Takiego też załatwienia sprawy żądamy i oczekujemy.

List sługi prowizorycznego.

Szanowna Redakcyo!

Bardzo ciężkie jest moje życie, bo czasy drogie i wojenne, więc niebezpieczne, a w domu nędza nie do wytrzymania. Może przez ogłoszenie tego listu w gazecie odezwie się w górze jakie sumienie i może nam, prowizorycznym, jako byt polepszą, zresztą ulży się mi na sercu, że moją żałość wypowiem.

Jestem sługą prowizorycznym, już na tej służbie dobrze posiwiałem i wychudłem jak szczypa, kaszlę, spluwam brzydką flegmą, może to już suchoty, które położą koniec moim cierpieniom. Pobieram dziennie 2 korony 60 halerzy wynagrodzenia, czyli trzynaście szóstek, więc już wyższy stopień płacy. Za to jestem służącym do wszystkiego. Palę o 5. rano w kancelaryach, sprzątam, zamiatam sienie, czyszczę wychodki, potem rano i po południu piszę w kancelaryi, jak jaki urzędnik, choć ręka zgrubiała od ciężkiej pracy i do tego się nie nadaje. Wieczorem, gdy już panowie urzędnicy wyjdą z kancelaryi, ja w niej jeszcze zostaję, wypełniam filury, abym na drugi dzień miał wszystko w porządku. Wracam do domu koło 9. wieczór! Jestem tak zmęczony i utrapiony, że zasypiam jak kamień, a z dziećmi to już nawet pomówić nie mogę.

Gdy jest dzień dłuższy i nie świeci się lamp, ani nie pali w piecach, chodzę do mojego szefa trzepać mu w domu dywany, na zakupno, noszę kosze, nawet robię w ogródku całkiem darmo. Powiecie koledzy, czego taki durny jesteś, że robisz, co do ciebie nie należy. Jużci prawda, że to do mnie nie należy, ale pan naczelnik może mię w razie oporu napędzić ze służby, a na moje miejsce dziesięciu i stu się zgłosi, bo teraz wielka nędza między ludem. Musiałbym wtedy powiesić się na haku, a pierwej wytracić rodzinę, aby nie wymarła z nędzy i głodu. I nie tylko ja się przylizuję z konieczności mojemu przełożonemu, ale także żona chodzi pomagać prać jego służącej, chodzi z jego żoną na kupno, a nawet dzieci skubią dla niego darmo w mojem mieszkaniu pierze na wagę oddane, aby go kto nie ukradł u mnie. W dużych miastach takie wysługi może nie istnieją, ale po mniejszych to się to dość często trafia.

Tymczasem w domu nędza straszna. Z tych 13. szóstek mam zapłacić mieszkanie, opał, światło, mam wyżywić i okryć, prócz mnie i żony, także sześcioro dzieci, z których czworo chodzi już do szkoły, więc i na to ekspens jest znaczny. Nie dostaję, jak Koledzy wiecie, ani munduru, ani nawet butów lub czapki, bo mi się nie należy. Więc rachujmy. Na jedną osobę wypada dziennie na wszystko ledwie 16 centów, a z tego na wyżywienie pozostaje najwyżej 8 centów, bo 8 centów idzie na mieszkanie, opał, światło i ubranie, pranie i inne wydatki. Proszę policzyć, co ja za te pieniądze mogę jeść i co mogę dać do zjedzenia moim dzieciom. Żur jałowy, pęcak, a na omastę czarny chleb i ziemniak, bo na słoninę i mleko nie wystarczy. Jak nie mam powolnie konać przy takiem życiu, cherlać, kaszleć i zapadać w suchoty, bo robić muszę, jak wół, a nikt nie pyta, czy mam siły na to, czy jadłem i co jadłem.

A gdy do tego przyjdzie choroba, co się u nędzarzy często trafia, gdy trzeba wydać jaką szóstkę na ziółka lub smarowanie, bo o doktorze ani pomyśleć nie mogę, to w takim dniu katastrofy do prawdziwej rozpaczy jestem doprowadzony. Musimy mniej jeść, aby chorego ratować. To nie są banialuki, to nie jest przesada. Nawet zrozumie największy idyota, że inaczej być nie może, bo korona nie ma 500 halerzy, tylko 100, a ja nie dostanę taniej krup, soli, chleba dlatego, że jestem biedny, że mam do wyżywienia żonę i sześcioro dzieci, a Wysoki Rząd za 16 godzin dziennej pracy, w czem mi pomaga żona z dziećmi, płaci mi tylko goluteńkie 13 szóstek dziennego wynagrodzenia!

Zlitujcie się nad nami mocarze tego świata, dajcie tyle, abyśmy mogli bodaj nędznie wegetować z rodzinami. Jeżeli nam nie chcecie dać dekretów, czyli stabilizacyi, to dajcie przynajmniej dodatek na mieszkanie, bo przecie w polu lub lesie obozować nie możemy, dajcie nam mundur do służby, bo w służbie dla rządu pracujemy, nie dla siebie, podnieście o kilka szóstek dziennie nasze żebracze wynagrodzenie. Tego polepszenia państwo nawet nie uczuje, a nam ułatwi egzystencyę i wychowamy mu nasze dzieci na zdrowych obrońców w razie wojny i na uczciwych obywateli. To leży w interesie państwa, niechaj więc państwo nie będzie dłużej głuche na naszą straszną niedolę!

Wybacz, Szan. Redakcyo, żem się szerzej rozpisał, ale mój ból jest bolem tysięcy takich, jak ja, prowizorycznych rządowych nędzarzy, więc przez moje pióro oni wszyscy o ratunek wołają! *W. Z.*

Wojenne czasy.

Nędza jest między nami, sługami państwowymi, tak wielka, że niejeden woła z rozpaczą: niech się ta wojna, którą nas od kilku miesięcy straszą, raz zacznie, bo może po wojnie się polepszy — wolę już zginąć we wojnie, niż dłużej cierpieć moją nędzę i patrzeć na głód moich dzieci — może przez wojnę przynajmniej moim dzieciom będzie lepiej...

Takie słowa są bluźnierstwem i ciężką obrazą Pana Boga. Wojna jest największem nieszczęściem tego świata. W czasie wojny żaden człowiek nie jest pewnym swego mienia i życia, nieprzyjaciel pali i morduje nawet bezbronnych mieszkańców, bo wojna sprowadza zdziczenie, w czasie wojny nieprzyjaciel staje się często rozbestwionem zwierzęciem...

Czyż wreszcie jest kto w stanie zwrócić drobnym dzieciom ojca żywiciela, zabitego na wojnie? Czy można wynagrodzić matce wdowie stratę syna, który ją utrzymywał i był dla niej chlubą, czy można wytłomaczyć rodzinie rozpacz po poległych braciach i innych krewnych?

Wojna sprowadza zniszczenie kraju, na państwo nowe długi, czy ją wygra lub przegra, a długi wywołują nową drożyznę. Po wojnie całe państwo będzie zasiane setkami tysięcy kalek, które trzeba utrzymywać przy zmniejszonej liczbie rąk zdrowych do pracy. Klęsk, jakie za sobą sprowadza wojna, nic nie jest w stanie wynagrodzić, dlatego rządy uczciwe unikają tego nieszczęścia za wszelką możliwą cenę i tak czyni rząd austryacki.

Więc nie szafujmy słowem „wojna" lekkomyślnie, nie pożądajmy wojny, bo ona nikomu nie wyjdzie na dobre... Raczej bądźmy rzecznikami pokoju, jakkolwiek pokój obecny drogo kosztuje, sprowadza powszechne zubożenie i nędzę. Z nędzy można się otrząsnąć, natomiast klęsk wojny, nią dotkniętym, nikt nie powetuje, bo nikt nie może wrócić życia poległym, ani zdrowia kalekom.

Ale wojna od nas nie zależy. Wojnę wywołuje zaborcze zdziczenie przeciwnika, jego brutalność i obojętność na nieszczęście własnych obywateli, byle tylko zgnębić zmuszonego do walki. Wtedy wyzwany, rzecz prosta, bronić się musi. W roli wyzywanego i prowokowanego do wojny znajduje się obecnie nasza monarchia. Jej przeciwnikiem despotyczna Rosya. Ona przez zniszczenie Turcyi i podniesienie potęgi zaborczych ludów bałkańskich chce zagrozić Austryę, a później ją rozbić i rozebrać. Austrya jest zmuszona przez Rosyę do wojny nie o Albanię, lecz o swój byt. Jeżeli więc Austrya nie otrzyma teraz zupełnych gwarancyj, że przestanie być ustawicznie niepokojoną, to do wojny Austryi z Rosyą dojść musi... Rosya przecenia własne siły i zbyt lekceważy Austryę, może więc doczekać się jeszcze większego pogromu, niż to było w czasie wojny rosyjsko-japońskiej..

Taką jest obecna sytuacya przedwojenna i z nią musimy się liczyć, choć najgoręcej pragniemy trwałego pokoju...

Nowa ustawa o stowarzyszeniach.

(Dokończenie).

6) prawa i obowiązki członków, postanowienia o ich wstępywaniu i występywaniu;

7) sposób zwoływania zgromadzeń stowarzyszenia jako też wymagania co do ważności uchwał;

8) postanowienia o dobrowolnem rozwiązaniu stowarzyszenia, o zużyciu jego majątku w razie rozwiązania.

Każdą zmianę w pierwszym ustępie uwidocznionych okoliczności ma przeprowadzić stowarzyszenie drogą stosownej zmiany statutów.

§ 5. Wykonywanie czynności, pierwotnym albo zmienionym statutem objętych, zależy od tego, żeby utworzenie stowarzyszenia, albo zmiana jego statutów, były w pięciu egzemplarzach przedłożone politycznej władzy krajowej.

Okres rozpoczęcia czynności stowarzyszenia stosuje się do następujących postanowień niniejszej ustawy.

§ 6. Jeżeli jedna z § 4. oznaczonych okoliczności ze zgłoszenia albo z przedłożonego statutu nie jest widoczna, albo jeżeli układ statutu nie jest zgodny z prawnymi przepisami, ma polityczna władza krajowa zarządzić w przeciągu czterech tygodni uzupełnienie braków w terminie dwóch do czterech tygodni.

Każde po myśli § 5. uczynione doniesienie, które odpowiada postanowieniom niniejszej ustawy, ma polityczna władza krajowa na żądanie stowarzyszenia stwierdzić w czterech tygodniach na jednym egzemplarzu statutu.

Jeden egzemplarz statutu zostanie złożony w krajowej władzy politycznej do publicznego wglądu i odpisu.

§ 7. Niezależnie od postanowień statutu i zarządzenia przełożonego stowarzyszenia, może stowarzyszenie na podstawie pierwotnego lub zmienionego statutu, czynności rozpocząć dopiero wtedy, jeżeli od wręczenia doniesienia o utworzeniu stowarzyszenia albo od zmiany statutu upłynęły cztery tygodnie, albo pierwej według § 6. al 2 potwierdzenie zostało udzielone.

Polityczna władza krajowa może jednak w zarządzeniu usunięcia braków według § 6. ustęp 1 zawiesić czynność stowarzyszenia, aż do usunięcia tych braków.

§ 8. Nazwisko i miejsce zamieszkania każdego do zastępowania stowarzyszenia powołanego członka zarządu należy w ciągu tygodnia po jego wybraniu zgłosić władzy.

§ 9. O każdem zebraniu stowarzyszenia należy naprzód, w przeciągu 24. godzin, z podaniem miejsca i czasu odbycia, o ile ma być publicznem. donieść władzy.

Przy publicznem zgromadzeniu stowarzyszenia mogą osoby, które nie są członkami stowarzyszenia ani zaproszonymi gośćmi, nie brać udziału w zgromadzeniu.

Ani członkowie, ani słuchacze nie mogą brać udziału w zgromadzeniu uzbrojeni.

Władzy przysługuje prawo wysłania na zgromadzenie delegata. Temu należy przeznaczyć na zgromadzeniu stosowne miejsce obok przewodniczącego, a na żądanie dać mu wyjaśnienie o osobach wnioskodawców i mowców.

Jeżeli zgromadzenie jest urządzone wbrew prawu, jeżeli na zgromadzeniu zdarzą się przeciwne prawu zajścia, albo zgromadzenie przyjmie charakter zagrażający publicznemu porządkowi, ma być zamknięte przez władzę lub jej wysłannika. W tym wypadku są obecni obowiązani miejsce zgromadzenia natychmiast opuścić.

§ 10. Obcokrajowcy i osoby niżej 21 lat mogą być z politycznych stowarzyszeń przez polityczną władzę krajową wykluczeni.

Jednak ze stowarzyszeń, których czynność ma na celu obronę interesów stanowych i zawodowych członków, nie mogą być wykluczone osoby poniżej 21. roku życia.

W pierwszym paragrafie oznaczone stowarzyszenia są obowiązane na żądanie władzy przedłożyć w przeciągu tygodnia spis członków.

Tak samo należy przedłożyć na żądanie władzy wydane zamknięcia rachunkowe, sprawozdania czynności i tym podobne dowody.

§ 11. Stowarzyszenia, które z powodu swego celu, urządzenia i czynności są przeciwne prawu, mogą być przez polityczną władzę krajową rozwiązane.

Stowarzyszenia z rodzaju, omawianego w § 10. ust. 1., które przeważnie z obcokrajowców się składają. albo z zagranicznemi stowarzyszeniami są w związku, mogą być rozwiązane przez polityczną władzę krajową.

Dalsze prowadzenie czynności stowarzyszenia, którego działalność została prawnie wstrzymaną, albo stowarzyszenia rozwiązanego przez władzę, jest wzbronione.

Dobrowolne rozwiązanie stowarzyszenia ma były przewodniczący natychmiast zgłosić władzy.

§ 12. Pod „władzą“, bez bliższego omawiania tejże, rozumie się, w myśl niniejszej ustawy, polityczną władzę powiatową, a w miejscowościach, w których się osobna, rządowa władza bezpieczeństwa znajduje, tę władzę.

Właściwą jest ta władza, albo ta polityczna władza krajowa, w której rejonie stowarzyszenie ma siedzibę.

§ 13. Przeciw każdemu na podstawie poprzednich postanowień zarządzonemu rozstrzygnięciu i czynności przysługuje prawo odwołania w przeciągu 14. dni od dnia po doręczeniu. Odwołanie należy wnieść do tej władzy, która orzekła w pierwszej instancyi.

Na każde odwołanie należy rozstrzygnąć w przeciągu sześciu tygodni.

Odwołania, które zostały wniesione po upływie w pierwszym ustępie oznaczonego terminu, albo do innej, niż w nim oznaczonej władzy, nie będą uwzględnione w drodze instancyi.

Przeciw rozstrzygnięciu w drugiej instancyi niema dalszego środka prawnego.

§ 14. Kto działa wbrew przepisom niniejszej ustawy, albo na jej podstawie wydanym zarządzeniom, będzie karany przez sąd za przekroczenie aresztem od jednego dnia do sześciu tygodni, albo karą pieniężną od pięciu do pięciuset koron

§ 15. W tej ustawie przepisowe doniesienia i podania wolne są od stempla.

§ 16. Niniejsza ustawa wchodzi w miejsce ustawy o stowarzyszeniach z dnia 15. listopada 1867 Nr. 134 Dz. u. p.

§ 17. Niniejsza ustawa wchodzi w życie z dniem 1. maja 1913. roku.

Wiadomości potoczne.



Józef Szuber, stały c. k. woźny Dyrekcyi skarbowej w Sanoku, zmarł 23. stycznia 1913. r. w 45. roku życia, pozostawiając żonę Wiktoryę i troje drobnych, niezaopatrzonych dzieci.

Nieboszczyk był wzorowym mężem i ojcem, niemniej odznaczał się w pełnieniu swoich urzędowych obowiązków, co przełożeni zawsze z uznaniem podnosili. Do naszego Stowarzyszenia należał niemal od jego założenia, w wydziale miejscowym grupy sanockiej pełnił niejednokrotnie honorowe obowiązki i wywiązywał się z nich należycie dla dobra kolegów. Dla tych przymiotów towarzyszy mu powszechny i szczery żal rodziny, kolegów, przełożonych, oraz członków naszego Stowarzyszenia.

Niechaj odpoczywa w Panu i od Niego za swoje mozolne życie i dobre czyny otrzyma zapłatę!

Najbliższe posiedzenia Wydziału naszego Stowarzyszenia odbędą się 3. i 17. marca 1913 roku, każdym razem o godzinie 7 wieczór. Uprasza się P. T. Wydziałowych o punktualne przybycie.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem stycznia 1912. roku przedstawia się następująco:

Pozostało z grudnia 1912 r. . .	5820 K	28 h
Przychód w styczniu 1913 r. . .	261 „	50 „
Razem . .	6081 K	78 h
Rozchód w styczniu 1913 r. . .	288 „	40 „
Pozostało . .	5793 K	38 h
Z tego umieszczono w Kasie urzędniczej	5650 „	— „
a w kasie podręcznej	143 „	38 „

Wsparcie za czas choroby otrzymali członkowie pp. A Marszalik 23 K 40 h i S. Izdebski w Krakowie 7 K 20 h, Szuber w Sanoku 31 K 80 h i pogrzebowe ś. p. Józefa Szubra 60 K.

W poczet członków przyjętymi zostali: pp. M. Kowal i T. Owsianka z Krakowa.

Ofiara zawodu. Przy tutejszym zakładzie anatomicznym wydziału lekarskiego (prosektoryum) pełni od dłuższego czasu obowiązki kolega, p. Woźniczka. Zajęciem jego jest przygotowywanie zwłok ludzkich do sekcyi naukowych i uskutecznianie z nich różnych preparatów. Zajęcie to jest bardzo niebezpieczne, albowiem najmniejsza rana na ręce lub na innej części ciała przy zetknięciu z jadem trupim może sprowadzić zakażenie krwi, czyli gangrenę, ewentualnie bolesną chorobę i śmierć. Z tego też wynika, iż sługa zakładu anatomicznego, zajęty pomocniczo przy sekcyach zwłok, powinien być uwolniony od wszelkich ciężkich robót, które powodują zranienie, lub choćby tylko zdarcie naskórka na rękach, więc powinien być wolny od rąbania drzewa, znoszenia węgli, palenia w piecach i robienia zwyczajnych porządków. Pan Woźniczka musiał jednak spełniać jedne i drugie czynności, przez co przed kilku miesiącami nabawił się w ręce zakażenia krwi. Dzięki natychmiastowej operacyi na klinice, niebezpieczeństwo minęło, skończyło się tylko na krajaniu i bardzo bolesnych zabiegach... Mimo to p. Woźniczka nadal od ciężkich posług nie został uwolniony i teraz powtórzyła się ta sama historya, budząc szczery żal i współczucie kolegów, u których p. Woźniczka cieszy się wielką sympatyą, niemniej u słuchaczów medycyny, korzystających z jego pomocy, oraz u przełożonych profesorów. P. Woźniczka cierpi drugi raz wielkie bóle, bo operacya była połączona z licznemi cięciami ręki i jest uzasadniona nadzieja, że dzięki temu zdrowie odzyska. Przynajmniej więc teraz, po tem drugiem smutnem doświadczeniu, przełożeni oddziałów klinicznych, na których odbywają się sekcye zwłok, powinni się postarać o uwolnienie pomocnych przy tem sług państwowych od wszelkich ciężkich robót porządkowych, narażających ich ręce na skaleczenie, a przez to na zakażenie i śmierć przedwczesną.

Wezwanie do składek na odprawę wdowią. Koledzy! Po kilku miesiącach przerwy, w czasie której żaden z członków Stowarzyszenia nie pożegnał się z tym światem, za co Bogu Najwyższemu niechaj będą dzięki, zaszedł obecnie znowu smutny wypadek zgonu ś. p. kolegi Szubera. Stowarzyszenie nasze pospieszyło natychmiast wdowie i sierotom z pomocą, przewidzianą statutem, t. j. wypłaciło im 60 koron pogrzebowego i zasiłek za czas choroby. Obecnie musi jej wypłacić także odprawę wdowią. bo nieboszczyk na ten cel na każdą poprzednią wdowę sumiennie uiszczał przepisaną składkę po 50 halerzy. Wzywamy więc wszystkich P. T Kolegów, aby na ten cel przysłali na 1-go marca dodatkowo do składki miesięcznej 1 kor. także 50 hal., czyli razem nadesłali każdy po 1 kor. 50 hal., by w ten sposób zupełnie wyczerpany fundusz odprawy wdowiej był na nowo zasilony i by przez to następna wdowa, a nikt nie wie, która nią być może, nie czekała na odprawę wdowią. tak potrzebną na spłacenie długów i uregulowanie wdowiego gospodarstwa.

Sprawa sztandaru naszego Stowarzyszenia, na który znajdują się już nagromadzone znaczniejsze fundusze, doczeka się nareszcie po kilku latach starań pomyślnego załatwienia. Stowarzyszenie wysłało w tym celu swego delegata, p. Cyryla Onyszkiewicza, do Namiestnictwa Ten tę zabagnioną sprawę odnalazł i pchnął ją na właściwe tory. Obecnie znajdują się odnośne podania w tutejszej c k. Dyrekcyi policyi i jest nadzieja, że w najbliższych dniach będą pomyślnie załatwione. Szkiców sztandaru przedłożyło Stowarzyszenie dwa. Na jednym jest z jednej strony chorągwi biały orzeł, wyszyty srebrem, w czerwonem, jedwabnem polu, otoczony herbami kraju, miasta, Litwy i Rusi, z drugiej strony wizerunek Matki Boskiej, również na tle czerwonem, jedwabnem. Według drugiego szkicu sztandar ma być w dwóch kolorach, z jednej strony żółtym, z drugiej czerwonym. Na żółtej stronie orzeł czarny, austryacki. na pąsowej obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Uzyskanie zatwierdzenia drugiego projektu sztandaru wymaga zezwolenia kancelaryi nadwornej we Wiedniu ze względu na przyjęte w nim godło państwowe, a to może znowu przewlec przyprowadzenie sztandaru do skutku. Dlatego, według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie przyjęty pierwszy projekt, także bardzo piękny w wykończeniu. Sprawę tę zadecydują w najbliższym czasie Wydział Stowarzyszenia i c. k. Policya, poczem sztandar zostanie oddany do roboty. Wykończenie go potrwa w najlepszym razie 2—3 miesięcy, bo hafty złote i srebrne będą wykonane ręcznie, w pracowni artystycznej, tak samo sporo czasu potrzebuje znakomity malarz artysta do odmalowania obrazu Matki Boskiej, a złotnik do zrobienia srebrnych okuć i ozdób. W każdym razie spodziewamy się, że uroczystość poświęcenia sztandaru naszego Stowarzyszenia odbędzie się w tym roku, przed wakacyami, w maju, lub czerwcu. Upraszamy o dalsze składki na ten cel, bo dużo jeszcze brakuje, aby jego koszt był pokryty.

Zabawa „Galic. Stowarzyszenia Sług państwowych“ w Krakowie, odbyta na dniu 1 lutego b r. w sali Towarzystwa strzeleckiego, wypadła pod każdym względem wspaniale. Sala ta jest największą w Krakowie, urządzoną według wszelkich nowoczesnych wymagań, przeto na wielkie zabawy jedynie się nadaje. Okazało się jednak, że na zabawy „Gal. Stowarzyszenia Sług państwowych“ jest jeszcze za małą. Tak wielką zabawy te cieszą się sympatyą i popularnością dlatego, że są urządzane gustownie, elegancko, pod każdym względem przyzwoicie i stosunkowo tanio. Należy to naturalnie zawdzięczać komitetowi, urządzającemu zabawę, a przedewszystkiem jego Prezesowi, umiejącemu nadawać ton zabawie i jednać dla niej wybitniejszych uczestników, oraz aranżerowi tańców, niestrudzonemu dyrektorowi szkoły tańców, p. Oskarowi Doeningowi, który jeden może na cały Kraków potrafi elegancko prowadzić tańce w tak ogromnych zabawach, jak ostatnia. Jego też jest niepodzielną zasługą techniczna strona tańców, mogąca rywalizować z najwykwintniejszymi ba-

lami. Wśród takich warunków zabawa udać się musiała, tem bardziej, że nie rozstrzygały o niej kosztowne, zbytkowne toalety, lecz sposób prowadzenia i ton serdeczny.

Skoro też w pięknie zielenią, palmami i egzotycznemi drzewami przyozdobionej sali, z estrady zabrzmiały pierwsze dźwięki poloneza orkiestry wojskowej 20. pułku piechoty, na to wezwanie stanęło od razu do tańca 150 par, choć to dopiero początek zabawy. Barwnie, suto i ochoczo sunęły jedna po drugiej, dodając animuszu nadciągającym. Prowadził w polonezie 1. parę dyrektor kancelaryi sądowej p. Wanicki, z prezesową Stowarzyszenia, p. Stanisławową Ratyńską, w drugiej był pr. Ratyński z p. Oskarową Doeningową, za niemi posuwały się inne pary aż do par całkiem młodziutkich, milutkich i świeżych, które co dopiero ukończyły szkołę tańców p. Doeninga i teraz składały z niej chlubny egzamin. W dalszych tańcach liczba pląsających znacznie wzrosła, bo bawiących się było około 600 osób z rozmaitych sfer towarzyskich. Wesołe, urocze tany przeciągnęły się aż do rana i, mimo znacznych wydatków, bo w Krakowie za sam najem i urządzenie sali płaci się setki koron, nie mówiąc już o muzyce, przyniosła kilkaset koron czystego zysku, które wydatnie zasilą fundusz wdów i sierót, tak bardzo humanitarny i potrzebujący jak największych dochodów.

Stało się to dzięki zapobiegliwości całego komitetu balowego, który z najmniejszej drobnostki potrafił wyciągnąć dochód na rzecz zabawy i uzyskać naddatki od wysoko postawionych osobistości. Pomyślny wynik zabawy podniósł także znaczenie naszego Stowarzyszenia jako czynnika społecznego i zapewnił mu w szerokich kołach społeczeństwa jeszcze większą sympatyę, niż ją dotąd posiadało. Górą Służba państwowa!

Niewczesne żądania. Niektórzy członkowie naszego Stowarzyszenia żądają, byśmy ustawicznie urządzali deputacye celem wywalczenia dla sług państwowych lepszej doli. Otóż odpowiadamy, że petycye wnosimy wciąż, ile razy sprawa tego wymaga, tak samo urządzamy w razie potrzeby deputacye. Zbyt często deputacyi nie można urządzać, bo to kosztuje każdym razem dla kilku osób parę setek, więc fundusze Stowarzyszenia wnetby się na nie rozeszły. Ponadto deputacye zbyt częste nie mają sensu, uprzykrzą się posłom i władzom, a sprawy, postanowionej przez rząd i parlament, nie odmienią. Mamy najlepsze chęci, od bezpłatnej wyczerpującej pracy dla dobra Stowarzyszenia nigdy się nie uchylamy, ale nie mamy środków do tego, by władze doraźnie zmusić do wymierzenia nam sprawiedliwości.

Od grupy sanockiej naszego Stowarzyszenia otrzymujemy następujące sprawozdanie z walnego zgromadzenia tej grupy, odbytego dnia 9. lutego b. r. w obecności wszystkich członków... W zastępstwie przewodniczącego zagaił zgromadzenie kolega Dziuban, przedstawił cel i znaczenie obrad i zaproponował wybór przewodniczącego, względnie nowego zarządu. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos prawie wszyscy członkowie, uchwalili jednogłośnie wybrać przewodniczącym kolegę Jędrzeja Styrkosza... Kol. Styrkosz podziękował za wybór i zaufanie, oraz oświadczył, że dołoży wszelkich starań, by grupa sanocka, która się w ostatnich czasach nieco rozchwiała, na nowo silnie została zorganizowaną. Prosi obecnych, by mu w tej pracy byli pomocni, a każdy zjednał przynajmniej jednego nowego członka dla Stowarzyszenia, co zgromadzeni z zadowoleniem przyjęli do wiadomości i swoją pomoc przyrzekli. Następnie przystąpiono do wyboru sekretarza. Po dokładnej rozwadze i gruntownej dyspucie, postanowiono z powodu braku kandydata odpowiedniego na to stanowisko i ze względów miejscowych upraszać dotychczasowego sekretarza, kol. Pawła Dziubana, by nadal tę godność sprawował, na co tenże dla dobra ogółu najchętniej przystał. W ten sposób porządek dzienny został wyczerpany... Wydział centralny Stowarzyszenia w Krakowie przyjmuje niniejsze sprawozdanie z zadowoleniem i życzy grupie sanockiej najlepszego rozwoju.

Nowa ustawa o stowarzyszeniach obejmuje także nasze Stowarzyszenie, które musi się stosować do jej postanowień. Przytaczamy ją dosłownie, w całości, nie drukujemy tylko parę pierwszych wierszy, umieszczonych już w poprzednim numerze, aby uniknąć powtarzania.

Podatek na bezdzietnych. Rząd austryacki przeprowadza obecnie, przy pomocy powolnego parlamentu, cały szereg słusznych i niesłusznych podatków. Do niesłusznych zaliczamy podatek na bezdzietnych, ze względu na srogość poszczególnych przepisów, które dotkną najbiedniejszych, więc także należących do kategoryi sług państwowych. Projekt rządu ustanawia dwie skale podatku dla bezdzietnych t. j. 10 procent dodatku od podatku osobisto dochodowego dla stadeł bezdzietnych, lub takich małżeństw, które już dzieci odchowały i zabezpieczyły im własny kawałek chleba — a 15 procent dodatku od podatku osobisto dochodowego dla bezżennych t. j. kawalerów, panien, wdów i wdowców. Podatek dla bezdzietnych ma być płacony już od dochodu 1200 koron rocznie. I właśnie w tem tkwi wielka niesprawiedliwość. Podatek dla bezdzietnych powinny płacić dopiero te osoby bezdzietne, które mają nad 4000 koron rocznego dochodu, bo n. p. dochody od 1.200 koron i nieco wyższe nie wystarczają na utrzymanie rodziny i zmuszają mających taki dochód do samotnego życia, więc nie ich winą, że się nie żenią i nie powiększają liczby nędzarzy. W zamian za podatek na bezdzietnych ojcowie rodzin z dochodami niżej 2400 koron rocznie, powinni być całkiem uwolnieni od płacenia jakichkolwiek podatków osobisto dochodowych, nawet od stempla na kwit. W takim razie byłaby w wymiarze podatku dla bezdzietnych jakaś sprawiedliwość.

KONKURSY.

L. Prez. 2237

Celem obsadzenia posady starszego dozorcy więźniów ze systemizowanymi poborami we Lwowie, ewentualnie równorzędnej posady w innych sądach wschodniogalicyjskich, rozpisuje się konkurs z terminem do wniesienia podań po dzień 15 marca 1913. Wymogi potrzebne do osiągnięcia tej posady są przepisane w ustępie IV. względnie V. rozporządzenia c. k. Ministerstwa sprawiedliwości z 17 listopada 1909 Nr. 20 Dz. rozp. Min. sprawiedl. Ubiegający się o tę posadę, jeżeli pozostają w czynnej służbie wojskowej lub w innej służbie państwowej, mają wnieść podania własnoręcznie napisane w drodze służbowej, inni kandydaci wprost do Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie, w terminie wyżej oznaczonym. Wojskowi kompetenci winni podania udo-

kumentować po myśli ustawy z 19 kwietnia 1872 Nr. 60 Dz. u. p. i rozporządzenia Ministerstwa z d. 12 lipca 1872 Nr. 98 Dz. u. p. Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego. Lwów, dnia 26 stycznia 1913.

L. cz. 1437/13.

Przy Sądzie powiatowym w Myślenicach jest do obsadzenia posada podurzędnika. Podania o powyższą lub przy innych sądach opróżnić się mogącą dla wojskowych certyfikatystów zastrzeżoną posadę podurzędnika wnosić należy do dnia 6 marca 1913 do Prezydyum Sądu obwodowego w Wadowicach. Kandydaci winni wykazać uzdatnienie na podurzędnika sądowego świadectwem ze złożonego egzaminu. Prezydyum Sądu wyższego. Kraków, 28 stycznia 1913.

Wszystkie pieniądze, tak wkładki, jak prenumeratę za „Głos Służby państwowej“ należy przesyłać tylko na ręce skarbnika naszego Stowarzyszenia, p. Michała Orkisza w Krakowie, Collegium Novum.

Koledzy! Starajcie się, aby we wszystkich czytelniach i gospodach, do których uczęszczacie, był prenumerowany „Głos Służby państwowej“.

Wszelkie listy i korespondencye należy nadsyłać pod adresem sekretarza Towarzystwa, p. Cyryla Onyszkiewicza, c. k. woźnego przy Administracyi podatków w Krakowie, ul. Krowoderska L. 5.

Wszystkim P. T. Posłom do Rady państwa przypominamy obowiązek popierania spraw sług państwowych w Parlamencie i przy każdej sposobności.

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet“ Kraków. Przewodniczący: Józef Woźniczka. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo“ Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo“ Kraków. Przewodniczący: Antoni Majewski.

IV. grupa „Dozorcy więzień“ Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Franciszek Błachut

VI. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodn.: Józef Sokalski.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Mikołaj Pietruszewski. Sekretarz: Kazimierz Rudek.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając.

XII. Żywiec. Przewodniczący: Trybałski Franciszek. Sekretarz: Paciorek Jan.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Józef Szuber. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, podurzędnik.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: vacat.

XXI. grupa Żabie. Przewodniczący: Krempa.

XXIV. grupa Bóbrka. Przewodniczący: vacat.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świd[illegible].

XXVI. grupa Gródek Jagielloński. Przewodniczący: Bazyli Andruszków, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Feliks Górski, posł. sąd.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: Józef Bernacki, posłaniec sąd.

XXXII. grupa Tarnobrzeg. Przewodniczący: Jan Dąbek, Sekretarz: Kazimierz Siadek.

XXXV. grupa Zborów. Przewodniczący: Kazimierz Grygier. Sekretarz i skarbnik: Przeszlakowski Szymon. Zastępca. Kuchcicki Jan.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik. Sekretarz: Kruczek Józef.

LVII. Grupa Jarosław. Przewodniczący Kociuba Wincenty. Skarbnik Franciszek Rudy. Zastępca skarbnika Mikołaj Hawrylak.

LXXIX. grupa Kuty. Przewodn.: Łukasz Isterowicz Sekr.: Antoni Piątek. Skarbnik: Hieronim Dudiak.

Grupy wymagające ukonstytuowania się: 63. Jaworzno, 19. Kolbuszowa, 70. Liszki, 71. Nowy Targ, 20. Ropczyce, 36. Sokal, 72. Stara Sól, 39. Stanisławów, 67. Żmigród.

OGŁOSZENIA.

OSKAR DOENING
NAUCZYCIEL TAŃCÓW
w Krakowie, ulica Lubicz L. 13
(obok browaru WP. Götza, lokal własny)
udziela lekcyj tańców.
Wpisy przyjmuje codziennie od godziny 5—9 wieczór, zaś w niedziele i święta od godz. 9—12 w południe
UWAGA: Lekcye odbywają się na żądanie w kółkach zamkniętych.
Dla Rodzin Członków Stowarzyszenia „Służby Państw." całkowity kurs 10 koron



NAJTANIEJ
zegarki
łańcuszki, **pierścionki** oraz wszelkie
WYROBY JUBILERSKIE
poleca
EMIL GOLDWASSER
W KRAKOWIE, UL. GRODZKA
Nr. 25 obecnie Nr. 25
(w pobliżu Magistratu).
TELEFON NR. 2361
Na składzie: łyżki, łyżeczki srebrne i wszelkie wyroby z chińskiego srebra.
ZA DARMO i opłacone wysyła bogato ilustrowane cenniki.



Emerytowany c. k. oficyał policyi
ANTONI HORAK
prowadzi obecnie
ZAKŁAD POGRZEBOWY
swej żony Józefy Horakowej (dawniej Nowińskiej)
ulica Mikołajska 14, Telefon 248
i urządza pogrzeby po niskich cenach.

J. K. KURKIEWICZ
Kraków, ul. Grodzka 7.
Telefon Nr. 1201.
Pierwsza krakowska elektromotorowa
FABRYKA WĘDLIN i DELIKATESOW
wysyłki uskuteczni się odwrotnie za zaliczką.
Słonina i smalec zawsze na składzie.

TUTKI-KOSMOS
POLECA FABRYKA
ST. WOŁOSZYŃSKIEGO
w KRAKOWIE, Krupnicza 21.
·DO NABYCIA·
w trafikach i handlach!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.